

"-Oj, chyba muszę wracać do lekcji. Dopóki nie skończę, nie wolno mi zajrzeć do nowej książki, którą pożyczyła mi Jane. Tylko, że to taka straszna pokusa, Mateuszu. Nawet jak siedzę odwrócona do niej plecami, ciągle mam ją przed oczami. Jane mówi, że gdy czytała tę książkę, spłakała się do nieprzytomności. Lubię takie książki, przy których się płacze. Chyba będę musiała ją wynieść do szafy, w dużym pokoju, tam gdzie Maryla trzyma dzemy i oddać ci klucz. Pamiętaj, Mateuszu, abyś pod żadnym pozorem mi tego klucza nie wydał, dopóki nie uporam się z lekcjami, nawet gdybym cię miała błagać na klęczkach. Łatwo powiedzieć: "nie ulegnę pokusie" - myślę jednak, że lepiej zwalczać pokusy, gdy nie ma się klucza. To może skoczę teraz do piwnicy i przyniosę kilka szarych renet, dobrze, Mateuszu? Może tobie też przynieść?"
Ania, oczywiście z Zielonego Wzgórza.

Nie ma co ukrywać, to co kusi, jest przyjemne i godne pożądanía.

Gdy ktoś mówi, że musisz z nich zrezygnować, od razu dokonuje się w środku trzęsienie ziemi, albo wybuch wulkanu.

Jak to zrezygnować z mięsa (zaraz umrę!), jak to zostawić telefon i laptopa w domu na czas wyjazdu (przecież stanie się jakieś nieszczęście, co ja tam będę robił!), jak to zrezygnować z awansu na rzecz kogoś innego (mam prawo się rozwijać, uduszę się w domu!), jak to komuś ustąpić (argument argumentem a prawda musi być po mojej stronie!).

DLACZEGO mam żyć słowem a nie chlebem, no dobrze mięchem lub czekoladą!

DLACZEGO nie mogę być noszony na rękach aniołów nad przepaściami życia?

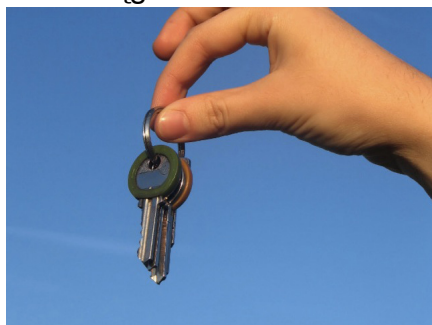
DLACZEGO nie mam być jak feudał, który ma poddanych do usług?

Tak by było fajnie.

Zamknąć to wszystko w szafie i oddać klucz komuś innemu?

Dobrowolnie?

Bez ociągania i łez?



Trzeba być chyba człowiekiem wolnym.

A ja, kim jestem?



gn